



**You have downloaded a document from
RE-BUŚ
repository of the University of Silesia in Katowice**

Title: "Zapiski więzienne" Prymasa Stefana Wyszyńskiego jako "dziennik lektur"

Author: Krystyna Heska-Kwaśniewicz

Citation style: Heska-Kwaśniewicz Krystyna. (2004). "Zapiski więzienne" Prymasa Stefana Wyszyńskiego jako "dziennik lektur". W: K. Heska-Kwaśniewicz, Pietruch-Reizes (red.), "W kręgu książki, biblioteki i informacji naukowej" (S. 356-365). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIWERSYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Zapiski więzienne Prymasa Stefana Wyszyńskiego jako „dziennik lektur”

KRYSTYNA HESKA-KWAŚNIEWICZ

UNIwersytet śląski

Ksiądz kardynał Stefan Wyszyński, Prymas Tysiąclecia, znany z nieugiętej postawy wobec komunizmu, w okresie uwięzienia od września roku 1953 do października 1956 prowadził bardzo regularnie rodzaj dziennika zatytułowanego *Zapiski więzienne*. Powstał w ten sposób niezwykle ciekawy dokument zarówno przedstawiający „dzieje duszy”, jak i będący świadectwem czasów i dziennikiem lektur. Odosobnienie spowodowało bowiem odcięcie od ogromnego i znakomitego księgozbioru, znajdującego się w Pałacu Prymasowskim w Warszawie. *Zapiski więzienne* ukazują ogrom cierpienia nie tylko kapłana pozbawionego możliwości posług duszpasterskich, ale także intelektualisty odsuniętego od warsztatu pracy naukowej oraz głęboko kulturalnego człowieka, któremu uniemożliwiono codzienny kontakt z książką. Tęsknota za książkami wyraźnie obecna na kartach *Zapisków*, nieustanne prośby o lektury pozwalają poznać upodobania czytelnicze ks. Stefana Wyszyńskiego. Wartość lektury w życiu pojedynczego człowieka, a także całego narodu oceniał on wysoko. Z okazji jubileuszu Pallotinum w czerwcu 1956 roku w Poznaniu powiedział: „Ludzie potrafią ocenić wartość książki. Naród polski jest narodem inteligentnym. Ma wyrobiony zmysł, wie, co czytać, umie czytać i lubi czytać – tym ważniejsza jest praca wydawcy i księgarza, bo oni sieją ziarna gorczyczne”¹.

Wyszyński obejmował swą refleksją całą literaturę ojczystą. Od mistrza Wincentego Kadłubka, którego nazwał „Wychowawcą narodu

¹ S. Wyszyński: *Z rozważań nad kulturą ojczystą*. Warszawa 1998, s. 148.

Polskiego”², aż po literaturę współczesną. Wiedział więc, że na przykład *Zły* Leopolda Tyrmanda może wstrząsnąć ludzkim sumieniem; o pisarstwie Jana Dobraczyńskiego wypowiedział do siostry Graczyk w sposób następujący: „Pocziwa to bibuła [...]. Tak jak w bibułę wszystko wsiąka, on jest podatny na wszystko. [...] Nie ma się co dziwić, bo jednak pisze. Chcąc, by jego praca wychodziła, musi taki być. Mocnych i odpornych jest mało”³. Znał pisarstwo Dobraczyńskiego dobrze, wiele razy też dopominał się o jego książki, ale w przytoczonym fragmencie przede wszystkim oceniał człowieka. Może też twórczość autora *Listów Nikodema*⁴ potrzebna mu była do jego planów twórczych, mniej jako źródło, bardziej jako przejaw recepcji.

Prymas Tysiąclecia był w pełni świadom, że dobrze zorganizowana praca, nieustanne czytanie w warunkach uwięzienia jest ratunkiem psychicznym. W pedantycznie opracowanym „porządku dnia” czytanie występowało trzykrotnie: 9.30–13.00, 15.30–18.00, 20.45–22.00, w czasie pobytów w Rychwałdzie koło Lidzbarka, Prudniku Śląskim, Stoczku Warmińskim. Podobnie było w Komańczy – godziny czytania i pracy naukowej precyzyjnie wyodrębniono w porządku dnia: 9.15–11.15, 15.30–18.15, 19.00–20.00, potem wieczera i „lektura niemiecka”; od 20.45 – „praca, lektura, odpoczynek”, „praca przy książce”.

Wyszyński celowo zagospodarował czas tak, aby jak najmniej poświęcać go myślom dręczącym, „pracę łączył z modlitwą”, czytał kilka książek naraz, na zmianę, aby ustrzec się znużenia i kształcić umiejętność koncentracji; książki czytane w językach obcych dodatkowo stanowiły podstawę do ćwiczeń językowych. Czytanie przełamywało ograniczenia fizycznej niewoli, pozwalało przebywać w przestrzeni, która wymykała się spod kontroli jego prześladowców, ponieważ książka stawała się rodzajem „ucieczki do wolności”.

Stanisław Vincenz pisał w znakomitym esej:

Kto stracił własną bibliotekę – jak wielu z nas, stracił może swą osobistą tradycję intelektualną, stracił zarys swych aspiracji umysłowych, i stracił może nawet coś więcej, prawie jakby organ swego ciała. Bo co przedtem miał „pod ręką”, co miał łatwe i dostępne jak krok zdrową nogą, teraz musi tego szukać jak kaleka, który sięga po szczudła lub ma założyć protezy.⁵

² Ibidem, s. 47.

³ *Kryptonim „Ptaszyńska”. (Donosy na Prymasa)*. Opracował i podał do druku M.P. Romaniuk. Londyn 1993, s. 73.

⁴ J. Dobraczyński: *Listy Nikodema*. Warszawa 1951.

⁵ S. Vincenz: *O książkach i czytaniu*. W: *Antologia polskiego esaju literackiego w opracowaniu szkolnym*. Wybór, wstęp i objaśnienia M. Krakowiak. Katowice 1998, s. 90.

W takiej właśnie sytuacji znalazł się Prymas, który aby pracować, musiał teraz zbudować księgozbiór złożony z choćby elementarnych lektur, zwłaszcza że czas izolacji postanowił wykorzystać także na nadrobienie zaniedbanych lektur. W liście do ojca z 29 kwietnia 1954 zauważył:

Od dawna już pragnąłem zdobyć nieco czasu na zaniedbaną lekturę: odkładałem sterty nie czytanych książek – na później. Dziś mogę więcej czytać – to jest jakaś zdobycz. Przeczytałem już wiele. Nie mogę wprawdzie pracować piórem, gdyż brak mi mego warsztatu pracy naukowej, ale nie żałuję tego, jak niczego, co przeżywam obecnie.⁶

Jakby na przekór zamierzeniom prześladowców umiał w więzieniu dostrzec dla siebie szansę i na doksztalcenie, i na satysfakcję czytelniczą, na którą wcześniej nie miał czasu. Jeśli przyjąć za Edmundem Husserlem⁷, że czas jest funkcją działania, trzeba stwierdzić, że Prymas odnalazł jedynie możliwą formę działania w owej sytuacji – warunkiem realizacji tego zamiaru był jednak dostęp do książek.

Zapiski... są więc pełne nieustających próśb o książki uparczywie mu odmawiane przez władze komunistyczne. Wciąż wręczał listy książek, których nie otrzymywał, choć były w jego bibliotece domowej – to też był perfidny rodzaj szykan. W liście do ojca z października 1954 roku, zdziwiony przedłużającym się oczekiwaniem na zamówione dzieła, pisał:

Jedne z nich są w mojej bibliotece prywatnej lub leżą na stołach w moim mieszkaniu; inne są w bibliotece domowej na II piętrze. Niemal wszystkie są skatalogowane, tak że bez trudu można je odszukać.⁸

Na jego kolejne indagacje opowiadano o zagubieniu sporządzonych wykazów. 15 października 1953 prosił o następujące pozycje: Johna H. Newmana: *Apologia pro vita sua*; Św. Grzegorza Wielkiego: *Księgę reguły pasterskiej*; kardynała Mieczysława Ledóchowskiego (2 tomy – ?); *Pismo Święte* w wydaniu ojców Jezuitów; Bernardyna z Sieny: *Opera omnia* (2 tomy); Jana Dobraczyńskiego: *Święty miecz, Wybrańcy gwiazd*; Antona Makarenki: *Poemat pedagogiczny*; *Pontificale Episcoporum* (mały); *Annuario Pontificio* 1953; Eugeniusza Dąb-

⁶S. Wyszyński: *Zapiski więzienne*. Paryż 1982, s. 70.

⁷Por. E. Husserl: *Wykłady z fenomenologii wewnętrznej świadomości czasu*. Przekł. i przypisy J. Sidorek. Wstęp A. Półtawski. Warszawa 1989.

⁸S. Wyszyński: *Zapiski więzienne...*, s.112.

rowskiego: *Jezus Chrystus*; Warszawa (dzieło najnowsze); *Officium parvum BMV* (polskie dla siostry); brewiarz (miał tylko część jesienią); *Codex Iuris Canonici*; *Rituale maius, Caeremoniale Episcoporum*; Vermeersch-Creusen *Epitome Iuris Canonici*; De Herve: *Summa Theologiae Dogm.*; *Le Corps Mystique de J.Ch.* – *Eklezjologia*, Dominica Prumera: *Manuale Iuris Canonici*; *Dottrina sociale cattolica*; Zbiór dokumentów Stolicy Apostolskiej; słowniki: włoski, francuski, angielski, rosyjski; Józefa Umińskiego: *Historia Kościoła*; o. Kolumbana Józefa Marmiona: *Chrystus życiem duszy, Chrystus w swoich tajemnicach*; *Nowy Testament* w opracowaniu ks. Eugeniusza Dąbrowskiego; książki Raula Plusa⁹. Wydawać by się mogło, że w tych lekturach nie było niczego, co „zagroziłoby” władzy ludowej. Ponownie o te pozycje dopominał się 4 marca 1954 roku, ale kierownictwo więzienia powiedziało, że spis znowu zaginął. Prymas sporządził więc zestawienie po raz trzeci, choć mniemał, że książki zostały nadesłane, lecz nie dostarcza mu się ich celowo. W czerwcu 1954 roku znów wypłynęła sprawa owych książek, został sporządzony już czwarty spis. W końcu rozżalony Prymas powiedział, że nie będzie o nic więcej prosił, bo nie chce dawać szans na dalsze złośliwości (24 czerwca 1954). Wyczuł w takim postępowaniu chęć upokorzenia go i udręczenia. Pisał wówczas dwa cykle *Proprium de Tempore* i *Proprium Sanctorum*, co było bardzo ważną formą psychoterapii, „środkiem profilaktycznym przeciwko niebezpieczeństwu, które może grozić głowie nie pobudzonej do stałego wysiłku”¹⁰, i brak potrzebnych książek doskwierał mu nieustannie.

Wkrótce potem w grzeczny sposób kolejny „kierownik” zapytywał, czy nie trzeba książek – Prymas odpowiadał, że w tej kwestii już sformułował swoje życzenia. W końcu 26 września wyjaśniono, że są przeszkody techniczne w dostarczaniu książek – tak „kazali powiedzieć przełożeni”. A przecież wszystkie były w bibliotece domowej Prymasa! Gorzko zażartował w myślach: czyżby sterując lekturą, prześladowcy chcieli wpłynąć na zmianę jego światopoglądu?

Przesyłkę otrzymał dopiero 3 grudnia 1954 roku. Były w niej dzieła: Daniela Ropsa, Aleksandra Brücknera (4 tomy), Jędrzeja Kitowicza, 3 podręczniki włoskie, *Vatican*, H. Sienkiewicza *Potop* (bez 1. tomu), *Krzyżacy* (2 tomy), Antoniego Gołubiewa – całość *Bolesława Chrobrego*, św. Tomasza: *Summa theologiae* (t. 3 i 4). Wielką radość spotęgował fakt, że dołączono do nich fotografie obrazu Matki Boskiej Jasnogórskiej oraz matki księdza Stefana Wyszyńskiego.

⁹ Zachowano oryginalną pisownię imion i nazwisk.

¹⁰ S. Wyszyński: *Zapiski...*, s. 108.

24 grudnia nadeszły kolejne książki: *Pisma Ojców Kościoła*, dzieła św. Jana od Krzyża, *Krakus* Cypriana Kamila Norwida, 3. tom *Potopu*¹¹, *Pan Wołodyjowski* i *Quo vadis* Henryka Sienkiewicza. Wciąż nie nadsyłało mu: Charlesa Journeta: *L'Eglise du Verbe Incarne*, Bolesława Radońskiego: *Hagiografii*; *Dziejów duszy* św. Teresy od Dzieciątka; Jana Dobraczyńskiego: *Gwałtowników*; Tomasza Mertona („mała szara książeczka, tytułu nie pamiętam”¹²); pism Cypriana Kamila Norwida; pism Paula Claudela. Nie otrzymał także książek, na których bardzo mu zależało; *Annuario Pontificio*; *caeremoniale episcoporum*; *Dottrina sociale cattolica*; *Księga Henrykowska*, *Rubricella*. O tym dniu współuwieczniona z Prymasem siostra Maria Graczyk, pisząca codzienne „raporty” dla służb bezpieczeństwa, zanotowała: „Prymas był pochmurny. Rozpogodził się, gdy »kierownik« przyniósł mu książki”¹³.

O pisma autora *Fortepianu Szopena*, którego – jak wyznał – był wielbicielem i określał jako „najwspanialszy bodaj umysł obok »Wielkiej Trójcy«”¹⁴, prosił wielokrotnie. Te prośby zapoczątkowało pismo z 29 października 1954 roku, ale dopiero 24 grudnia 1954 roku otrzymał *Krakusa*, mniej znane misterium, określone przez autora jako tragedia, napisana w latach 50. XIX wieku, w której na kanwie znanej legendy o smoku wawelskim Norwid przedstawił walkę autentycznych wartości moralnych z brutalnym i bardzo silnym złem. I choć dobro w *Krakusie* ponosi klęskę, ginie, to właśnie ta ofiara sprawia, że zło zostaje pokonane i traci swoją potęgę. Nietrudno w idei utworu dostrzec te treści, które Prymasowi z takim heroizmem i godnością uwiecznienie znoszącemu były bliskie.

16 marca 1955 roku przysłało mu wreszcie 6 tomów utworów autora *Fortepianu Szopena*. Musiały to być edycje przedwojenne, być może Zenona Przesmyckiego zrealizowane w latach 1937–1939 w serii *Wszystkich pism Cypriana Norwida*, gdyż w roku 1954 nie było żadnego nowszego wydania. Po otrzymaniu paczki z książkami 25 marca 1955 roku pisał do siostry – Stanisławy Jaroszowej:

Dziękuję za przysłane mi 6 tomów Norwida, którego jestem wielbicielem; niestety, najciekawszych dla mnie rzeczy w tych tomach nie ma.¹⁵

¹¹ Można sądzić, że nadsyłało różne wydania i stąd brała się dziwna numeracja poszczególnych tomów.

¹² S. Wyszyński: *Zapiski...*, s. 77.

¹³ *Kryptonim „Ptaszyńska”...*, s. 73.

¹⁴ S. Wyszyński: *Z rozważań...*, s. 46.

¹⁵ S. Wyszyński: *Zapiski...*, s. 149.

Nie ustalimy już dzisiaj, czego poszukiwał Prymas. Jedno jest pewne: znał tę twórczość bardzo dobrze. Dokonał przecież znakomitej interpretacji wiersza *Krzyż i dziecko* w przemówieniu pt. *Krzyż stał się nam bramą* wygłoszonym 7 czerwca 1964 roku w 20-lecie wznowienia pracy na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim¹⁶. To niezwykle analiza wiersza, bo tłumaczy, że zaufanie do Boga Ojca pozwala nam rozumieć świat i swoją w nim rolę poprzez doświadczanie krzyży, traktowanych jak szansa na odmienienie swego życia, a nie jego zagrożenie. Prymas tłumaczy nam, że to są właśnie znaki zbawienia, wskazujące na to, co najważniejsze.

Te pozycje, których mu najuporczywiej odmawiano, tłumacząc się pokrętnie zagubieniem wykazów lub przesyłki, pozwalają zarazem w sposób istotny uzupełnić listę książek groźnych i zakazanych w Polsce Ludowej. Były to następujące tytuły z literatury pięknej polskiej i obcej: książki Paula Claudela, Jana Dobraczyńskiego *Listy Nikodema*, *Święty miecz*, *Wybrańcy gwiazd*, *Gwałtownicy*, Jana Władysława Grabskiego *200 miast wróciło do Polski*, Lwa Tołstoja *Wojna i pokój* w wydaniu rosyjskim. Najczęściej dopominał się o *Bolesława Chrobrego* Antoniego Gołubiewa, *Pisma* Cypriana Kamila Norwida oraz *Trylogię* i *Quo vadis* Henryka Sienkiewicza. Z tymi książkami wiązało się też najwięcej przykrości, można je nawet nazwać szykanami. Raz przysłano mu *Potop* bez pierwszego tomu, następnie bez trzeciego, innym razem niepełne wydanie *Krzyżaków*. A powieści Sienkiewicza były dla Prymasa czymś więcej niż zwyczajną lekturą, wiązały się bowiem z jego pracami i planami duszpasterskimi. Jakże istotnego związku można się na przykład dopatrzeć między przygotowywanym aktem odnowienia ślubów jasnogórskich Jana Kazimierza w ich 300-lecie a nieustannym żądaniem przysłania *Potopu*. Gdy wieziono go z Prudnika na południowy wschód podobnym szlakiem jak przed setkami lat króla, myślał, że tam właśnie musi powstać akt odnowionych ślubowań. I istotnie powstał on w Komańczy. Znał dobrze całe pisarstwo Sienkiewicza, o czym najlepiej świadczy liczba cytatów z dzieł tego pisarza, które przytaczał w swoich przemówieniach i homiliach. Miał przecież w swej bibliotece prymasowskiej ksiądz kardynał znakomitą kolekcję dzieł autora *Trylogii*. Jego fascynacja Sienkiewiczem sięgała jeszcze okresu młodzieńczego. Będąc uczniem Liceum im. Piusa X, uczestniczył w katedrze włocławskiej w roku 1917 w nabożeństwie za duszę pisarza i zapamiętał na całe życie wystąpienie ks. Cezarego Pęcherskiego, ucznia prof. Ignacego Chrzanowskiego i póź-

¹⁶S. Wyszyński: *Z rozważań...*, s. 46.

niejszego profesora Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Jasna Góra była dla Prymasa „twierdzą warowną ducha narodu”, najpiękniej uwiecznioną dzięki Sienkiewiczowskiemu talentowi. Jakby przeczuwając taką sytuację, a może nawet o niej wiedząc, książek Sienkiewicza odmawiano Prymasowi szczególnie złośliwie. Obserwatorka – siostra Leonia Graczyk, z uszczypliwością zauważyła: „Prymas sprytnie się urządził. Po południu wczoraj i dziś czytał *Potop*. Wie, że sam się wtedy utopi w jego treści i zajmie czas”¹⁷. Nawet ta mało wykształcona i niezbyt przenikliwa obserwatorka zauważyła, że w czasie czytania Prymas przebywał w innym świecie.

Z tego bogactwa dzieł (w ciągu trzech lat ponad 80 tytułów) wyodrębnić można dwa typy lektur: religijne, potrzebne do pracy naukowej, związane z planami twórczymi oraz liturgią, i literaturę piękną, głównie klasykę, odzwierciedlającą jednak nie tylko upodobania czytelniczne, ale także kierunek refleksji filozoficznych oraz upodobań estetycznych. W tej grupie można odnaleźć zarówno dzieła z zakresu szeroko pojętej teologii – od dogmatyki po historię Kościoła – jak i małe książeczki do nabożeństwa, proste modlitewniki. 30 września 1953 roku pisał:

Wśród książek, które przywieziono mi z domu, znalazłem *Historię Kościoła* – Franza Ksawerego Seppelta; *Dzieje Pawła z Tarsu* – księdza Eugeniusza Dąbrowskiego; *Zmartwychwstańcy a Niepokalaniki* – księdza Zdzisława Obertyńskiego; *Monarchia Kazimierza Wielkiego* – Zdzisława Kaczmarczyka, oraz małą książeczkę o nabożeństwie *3 razy Zdrowaś Maria*, którą jakiś nieznaną ksiądz rozniósł po mieszkaniach księży biskupów podczas ostatnich ćwiczeń rekolekcyjnych na Jasnej Górze.¹⁸

Wyszyński kilkakrotnie dopominał się o Pismo Święte (*Nowy Testament* w opracowaniu ks. Eugeniusza Dąbrowskiego, *Pismo Święte* w wydaniu ojców jezuitów). Ewangelia – pisał, znakomicie posługując się aluzją literacką – to jest *Uroda życia* i *Przedwiośnie*. Potrzebne mu były opracowania z historii Kościoła (Józef Umiński: *Historia Kościoła*) i teksty wielkich mistyków (Tomasza à Kempis: *O naśladowaniu Chrystusa*, *Summa theologica* Tomasza z Akwinu, dalej *Dzieła* św. Jana od Krzyża, *Dzieje Duszy* św. Teresy od Dzieciątka Jezus, Tomasz Merton: *Posiew kontemplacji*). Dobrze odzwierciedlały one typ duchowości ks. Stefana Wyszyńskiego.

¹⁷ *Kryptonim „Ptaszyńska”...*, s. 74.

¹⁸ Kard. S. Wyszyński: *Zapiski więzienne*. Editions du Dialogue Societe D'Editions Internationales. Paris 1982, s. 27.

Wśród pozycji literatury pięknej natomiast znajdujemy zarówno klasykę powszechną, jak i polską oraz literaturę współczesną, z której bardzo wysoko cenił pisarstwo Antoniego Gołubiewa. Pisał 25 kwietnia 1955 roku w liście do siostry: „Za V tom *Chrobrego* bardzo dziękuję: książka ta w literaturze polskiej jest naprawdę zdarzeniem. To wielki talent”¹⁹. O tym, jak cenił literaturę, najdobitniej świadczy fakt, iż wśród tych, którzy najlepiej reprezentowali Polskę i rozumieli sens dziejów Narodu, wymieniał nie polityków i generałów, ale Adama Mickiewicza, Juliusza Słowackiego, Zygmunta Krasińskiego, Cypriana Kamila Norwida, Fryderyka Szopena i Henryka Sienkiewicza: „[...] potężne duchy, wyrosłe z bólu, męki i cierpienia narodu”²⁰.

Czasem prośby o literaturę łączyły się z aktualnymi pracami księdza Prymasa. Taki niezwykle związek można na przykład dostrzec między przygotowywaną Wielką Nowenną i ślubami jasnogórskimi Jana Kazimierza a nieustannym żądaniem przysłania *Potopu* Henryka Sienkiewicza, o czym już była mowa.

Bywało i tak, że czytane dzieła historyczne pozwalały Wyszyńskiemu na snucie analogii do własnego losu. Oto lektura *Kroniki* Thietmara nasunęła mu refleksję, iż Otton II lepiej potraktował spiskowca, który zamachnął się na jego życie, niż jego, prymasa Polski, potraktowała demokratyczna władza. Szczególną siłę czerpał z książki o dziejach Pawła z Tarsu. Widział w nich analogię do jego sytuacji, praca ta budziła refleksję o nieprzemijalności ideałów, za które trzeba cierpieć. „Dziękuję Bogu za łaskę tej książki” – zapisał w niedzielę 4 października 1953 roku²¹. Nim jednak tę książkę otrzymał, kilkakrotnie ponawiał prośbę o nią. Osobną grupę stanowiły słowniki: włoski, francuski, angielski, rosyjski, potrzebne zarówno do nauki języków, jak i do tłumaczenia czytanych książek.

Były wśród jego lektur także opracowania historyczne, wśród nich Jędrzeja Kitowicza *Opis obyczajów za panowania Stanisława Augusta*; *Monarchia Kazimierza Wielkiego* Zdzisława Kaczmarczyka; Aleksandra Brücknera *Dzieje kultury polskiej* (4 tomy), ale – co interesujące – prosił także o *Poemat pedagogiczny* Antona Makarenki, *Konstytucję PRL* i Haliny Maślińskiej *Moralność komunistyczną*. Może z ich pomocą chciał zrozumieć mentalność prześladowców? Te książki przesłano mu dopiero 6 lutego 1955 (a prosił o nie 29 października 1954). Z zalem zauważył, że nie były to jednak egzemplarze z jego biblioteki, gdyż brakowało w nich poczynionych wcześniej podkreśleń i adnota-

¹⁹ Ibidem.

²⁰ Ibidem, s. 159.

²¹ Ibidem, s. 29.

cji. Ta uwaga uświadamia, jak cenny był dla Prymasa własny księgozbiór, jak ksiądz był przywiązany do swoich książek.

Kardynał Wyszyński dbał także o edukację czytelniczą współwyznaniów, były więc i wspólne głośne czytania; w niedzielę i święta po godzinie 15.00 pili wspólnie kawę i czytali. Pisał:

Te akademie miały za temat różne sprawy; wykłady mariologiczne, z zakresu sztuki religijnej, lekturę (*Dzieje duszy* św. Teresy od Dzieciątka Jezus, Giuseppe Ricciotti, Henryk Sienkiewicz, Teodor Par-nicki, *Historia Kościoła*, Konstanty Michalski).²²

Trzeba dodać, że czytał swym współwyznaniom *Srebrne orły* i wciąż porównywał sytuację oraz zachowania duchowieństwa w X wieku i w czasach jemu współczesnych. Dbał zwłaszcza o rozwój czytelniczy siostry Leonii, która gustowała w powieściach produkcyjnych, głównie w *Pamiętce z Celulozy* Igora Newerlego. Próżno zachęcał ją ks. Stefan Wyszyński do poważniejszej literatury. Po jednej z takich prób napisała: „Zawsze w niedzielę przy kawie dużo się rozmawiało. Od świąt Bożego Narodzenia Prymas wprowadził czytanie jakiejś książki. Najpierw czytaliśmy *Potop*, a teraz czytamy wyznania konwertytów. Muszę przyznać, że czasem śpię na takim czytaniu jak zając z otwartymi oczami”²³. Zapewne Prymasowi nie przychodziło do głowy, iż dla zakonnicy czytanie jest udręką. On sam przemieszczał się dzięki niemu do świata człowieka „uczącego się”, przemierzającego nowe obszary poznawcze, wczuwał się w psychikę drugiego człowieka, cieszył pięknem słowa. Czytał w wielkim skupieniu, wypełniając zwłaszcza czas wieczorny.

Także poprzez słowo pisane dotarł do księdza Wyszyńskiego powiew politycznej odwilży. W sierpniu 1955 zaczęto mu dostarczać prasę: pierwszą gazetą była „Stolica”, potem „Świat”, „Przekrój”, „Problemy” i „Przegląd Sportowy” – lektura w sam raz dla intelektualisty! A Prymas marzył o „Trybunie Ludu” (dzięki zupełnemu przypadkowi właśnie z niej 11 marca 1956 dowiedział się o potępieniu „kultu jednostki” przez Nikitę Chruszczowa) i „Słowie Powszechnym” – „dwóch koniach opinii, które obydwie utykają na prawdę”²⁴. Do „Słowa” miał szczególny żal za szkalowanie biskupa Czesława Kaczmarka, a także wyraźną kolaborację z reżimem stalinowskim; pisał o tym obszernie i z goryczą. Dopiero w Komańczy udostępniono mu starsze

²² Ibidem, s. 192.

²³ *Kryptonim „Ptaszyńska”...*, s. 99.

²⁴ Ibidem, 206.

roczniki „Trybuny Ludu”, zobaczył wtedy na własne oczy, jak wyglądały relacje prasowe na temat jego aresztowania i jak mogły ludziom zamącić w głowach!

Przez całe pisarstwo ks. Stefana Wyszyńskiego snuje się refleksja nad znaczeniem słowa, książki i biblioteki jako wartości kształtującej zarówno osobowość człowieka, jak i dzieje narodu. Dla wszystkich ludzi pracujących w materii słowa, dla wszystkich pracowników książki, a więc i dla nas, pozostawił następującą naukę:

Gdy zasiądziesz do biurka redakcyjnego, zanurzaj swoje pióro w słońcu duszy i pisz promieniami słonecznymi. Gdy jesteś w bibliotece i podajesz książkę, patrz uważnie w duszę i w oczy, byś wiedział, co komu podawać. Nie każdemu daje się jednakową dawkę lekarstwa, bo gdy jednemu pomoże, innemu może zaszkodzić. Bądźcie uważni, zwłaszcza w służbie i w obsłudze książką. Można łatwo książką zabić. Niekiedy bywa ona „lekka”, ale jej cios może być śmiertelny. Podawajcie zdrową strawę na waszych dłoniach, by ręka wasza nikomu truciźny nie podsuwała. Baczcie na to w pracy, w księgarni czy w bibliotece, gdziekolwiek was obowiązek i powołanie postawiło.²⁵

²⁵ Kard. S. Wyszyński: *Z rozważań nad kulturą ojczystą*. Warszawa 1998, s. 19.